

Ciemna strona Tajlandii

7 kwietnia 2018

Tajlandia jest jednym z najczęściej i najchętniej odwiedzanych krajów Azji Południowo-Wschodniej a jej uroki można by długo wyliczać. Znajduje się tu wielowiekowa kultura i sztuka, której dowodem są między innymi zbudowane z wielkim rozmachem oraz zdobione z ogromnym przepychem rzeźb i ozdób świątynie buddyjskie. Tajlandia to także światowa stolica jednych z najpiękniejszych plaż na świecie, z turkusową wodą, bajkowymi lagunami, rafami koralowymi i palmami kokosowymi, a całość osadzona jest w ciepłym, przyjemnym klimacie. Tajlandia to także ojczyzna thai boxingu, tajskiego masażu, wysmienitej, lecz ostrej kuchni, oraz motorowerów, na których turyści jeżdżą z jednej wspaniałej plaży na drugą. Można tu przemierzać dżunglę na słoniach, pływać tratwą po rzece, brać prysznic pod wodospadem oraz przemierzać dżunglę, aby po dniach marszu odkryć w nich buddyjskie świątynie i mieszkających w nich mnichów. Mimo, że jest to kraj bardzo komercyjny to wciąż jednak zachowuje on swoje tradycje i kulturę i pomimo ciągłego napływu Białych daje nam odczuć jaki jest na prawdę, a jest piękny. Bogaty w sztukę i dobrą kuchnię Bangkok jest jednym z najczęściej odwiedzanych miast na świecie, podczas gdy bezpośrednie dochody z turystyki stanowią około 7% GDP a dochody pośrednie powiązane z turystyką prawie 17% GDP. Zrelaksowana atmosfera, błogi klimat, banany i mango zrywane z drzew czy huśtawki na palmach kokosowych nad ciepłym morzem to atrakcje które umiejętnie zasłaniają ciemną stronę Tajlandii.

Pomimo, że wielka część dochodu narodowego pochodzi z prawdziwego przemysłu turystycznego to ogromna część pochodzi też niestety z przemysłu seksualnego, z narkotyków, z handlu częściami ciał zagrożonych gatunków oraz ze znęcania się nad zwierzętami. Tajlandia to kraj, gdzie wszystko jest na sprzedaż i gdzie nikt nie uśmiecha się za darmo a przemysł

seksualny jest częścią turystyki, tak samo jak hotel czy przejażdżka na słoniach. Oficjalnie prostytucja jest nielegalna choć z drugiej strony nielegalność tego procederu jest sformułowana prawnie w bardzo niejasny sposób, tak aby istniało przyzwolenie na proceder prostytucji. W dużej mierze o tym wszystkim właśnie będzie ten artykuł.

PLAGA PROSTYTUCJI I HOMOSEKSUALIZMU

Jak wspomniałem wcześniej kultura Tajlandii opiera się na buddyzmie, który jak najbardziej stanowi dobre przesłanie, choć są też inne strony obyczajowości tego kraju.

Tajlandia opanowała „plaga pedalstwa” oraz transwestytów „ladyboys”, którzy zwłaszcza w wydaniu Tajlandii są wyjątkowo obrzydliwi. Wielokrotnie widziałem mężczyzn przebranych za kobiety, w tym także chłopców szkolnych przebranych w sukienki, z makijażem i z długimi włosami; i niestety istnieje na to duże przyzwolenie społeczne. Dla potrzeb prostytucji chłopcy robią sobie także operacje zmiany płci a potem tańczą przy rurze i sprzedają się turystom. Ladyboys to jednak najczęściej mężczyźni przebrani za kobiety które okupują centra turystyczne obnosząc się ze swoim zboczeniem w celu poszukiwania klientów z Europy. Najczęściej ma to miejsce w barach, lecz czasem przejeżdżają przez ulice zakupów na motorowerze krzycząc: „ladyboys”. Czasem przyznają się do tego, że są mężczyznami, lecz częściej starają się wmówić spragnionym wrażeń turystom, że są kobietami. Desperatom radzę się więc powstrzymać, gdyż godzina spędzona z „podejrzaną kobietą” może się przerodzić w poważną chorobę lub wiele godzin u psychologa. Radzę też nie brać wszystkiego co się rzuci człowiekowi na szyję, gdyż to będzie zawsze przebrany mężczyzna. Radzę też zwracać uwagę na detale, jak ręce oraz jabłko Adama, choć przede wszystkim radzę pojechać do Tajlandii ze swoją kobietą której mężczyzna może ufać i wie, że jest jego. Przypominam też, że homoseksualizm jest bezpośrednio powiązany z HIV/AIDS a Tajlandia jest krajem bardzo wysokiego ryzyka.

Zdjęcie z wieczornego bazaru na Koh Samui, gdzie przychodzą też rodziny z dziećmi. Te są przynajmniej kobietami.

Pomimo, że tolerancja nie jest moją specjalnością uważam, że jeśli para zboczeńców chce się łądaczyć za zamkniętymi drzwiami bez użycia dzieci, to należy ich zostawić w spokoju. Jednak publiczne obnażanie swojego zboczenia powiązane z utratą godności nie powinno być tolerowane ani zachęcane w imię chorego ultra-liberalizmu. Dla dobra ogółu oraz dla zapewnienia bezpieczeństwa zdrowemu społeczeństwu pewne rzeczy powinny istnieć tylko w cieniu. Spędziłem w Tajlandii wiele miesięcy na przestrzeni kilku lat i uważam, że zbyt dużo wolności obyczajowej może się kiedyś okazać szkodliwe. Poza tym temat ten jest bardzo niesmaczny, zupełnie tak samo jak całe ulice żywego towaru na sprzedaż, teraz już także importowanego ze światowej stolicy HIV, z sąsiedniej Kambodży. Ladyboys to według mnie zhora dnia powszedniego, symbol śmiertelnych epidemii oraz upadku moralnych wartości. Uważam, że epidemia ta powinna mieć zakaz wypełzania na ulice, a tego rodzaju zachowanie powinno być skryminalizowane.

Pamiętajmy jednak, że każda wyspa oraz każdy ośrodek turystyczny ma część nastawioną na rodziny z dziećmi oraz na prostytutkę, nawet Pattaya. Oznacz to, że po dopłynięciu na wyspę w porcie należy zapytać o „cichą” lub głośną” część wyspy. W Tajlandii jednak problem jest tak ekstremalny, że na wyspie Koh Samui która nie słynie z prostytutki, przy populacji ponad 60.000 jest około 10 000 prostytutek. Wielokrotnie widziałem starych mężczyzn z młodymi Tajkami chodzącymi pod rękę i idącymi razem do pokoju i obserwując te pary docierało do mnie za każdym razem, że nie mieli oni sobie zbyt dużo do powiedzenia. Czasem kobiety utrzymują swoje całe rodziny w ten sposób i ma to przyzwolenie społeczne. Rozmawiałem o tym z prostytutkami i powiedziały mi, że zdają sobie sprawę z tego co robią, ale są też zadowolone, że mogą utrzymywać swoje rodziny. Dodatkowo jest tu także element religijny. Wedle buddyzmu kobiety te wierzą, że sprzedając swoje ciało staremu, nieatrakcyjnemu mężczyźnie lub będąc ich

stałymi kochankami za pieniądze lub prezenty zostaną wynagrodzone w przyszłym życiu, gdyż ich dusza powędruje do ciała bogatej osoby.

Do prostytucji są werbowane nawet 11-letnie dziewczynki a biznes ten jest w Tajlandii wart od około 6 mld dolarów rocznie. Obliczono także, że prostytucją w Tajlandii zajmuje się około 300 000 kobiet, choć moim zdaniem są to bardzo optymistyczne dane. Istnieje też prostytucja dziecięca importowana z Kambodży i Laosu oraz tak zwane oportunistki. Mafie wynajmują też dzieci do żebrania w miejscach turystycznych za około 25 dolarów miesięcznie które dodatkowo świadczą usługi seksualne.

Opcja dla ekstremalnych desperatów lub dla bardzo pijanych. Przypatrzcie się temu zdjęciu bardzo dokładnie!!!

Wiele Tajek uważa jednak, że prostytucja jest dobra, gdyż zmniejsza ilość gwałtów i że jest ona częścią społecznych zwyczajów Tajlandii. Myślę, że to chore nastawienie do problemu jest sygnałem na alarm czy za kilka lat w Europie rzeczy takie jak: islam, homoseksualizm czy pornografia w szkołach nie staną się „częścią społecznych zwyczajów Europy”.

Tajlandia jest drugim po Malezji najczęściej odwiedzanym krajem Azji Południowo-Wschodniej, gdzie turystyka stanowi około 7% dochodu narodowego, a prostytucja aż 3%. W Tajlandii przemysł seksualny ma tak ogromne przyzwolenie społeczne zarówno wśród turystów jak i Tajów, że około 10% wszystkich dolarów wydawanych przez turystów jest płaconych za seks. Faktowi temu sprzyja bieda oraz ogromny i niepohamowany głód pieniędzy Tajów. Nigdy nie zapomnę, gdy jechałem taksówką po Bangkoku i za każdym razem na światłach kierowca wyceniał przechodzące kobiety. Pod tym względem Tajlandia jest straszna i myślę, że wątek ten nawiązuje też do zdrowia.

Ogromnym tematem jest tu HIV i AIDS i niestety Tajlandia jest pod tym względem krajem wysokiego ryzyka. Rząd tajski wymierzył wojnę HIV i robi dużo, aby obudzić w ludziach

świadomość ryzyka tej choroby, lecz pomimo to obliczono, że ponad 0.5mln Tajów jest zarażonych wirusem HIV. Kobiety pracujące w burdelach i „salonach masażu” są bezpieczniejsze niż te na ulicy, gdyż zabezpieczenia i regularne badania są częścią polisy firmy. Jak we wszystkich krajach rozwijającej się Azji istnieje tu także spore ryzyko zatrucia pokarmowego, lecz w porównaniu z Indiami które przodują w zakresie chorób i zatruć wszelkiego rodzaju nie mamy się o co martwić. Przed przyjazdem do Tajlandii należy się zaszczepić przeciwko wielu groźnym chorobom.

Wielkim problemem jest także, że w związku z Nowym Porządkiem Świata, Trzeci Świat mieszkający w Europie przywozi ze sobą do nas bardzo groźne choroby. Jest to jednak temat do którego lewica nie wie jak podejść, gdyż gryzie się on z absurdalną poprawnością polityczną.

KOSZMAR MIESZANYCH ZWIĄZKÓW

Opowieść o kobiecie rzeźniku w białej sukni, która postanawia pozostać hodowcą Białych świnek. Głaszcze świnkę, dobrze ją karmi, a gdy śwince jest już dobrze, tajska kobieta-rzeźnik „podrzyna jej gardło”. W efekcie tego naiwna biała świnka traci WSZYSTKO.

Pomijając czystość rasową którą wiele razy opisywałem w swoich artykułach w Tajlandii ma miejsce kolejny, bolesny proceder. Otóż mężczyźni z Europy wyjeżdżają do Tajlandii, aby tam znaleźć żonę, co obok programów na temat kursów tajskiego gotowania zaowocowało także takimi tytułami jak np. „Jak stracić wszystko w Tajlandii”. Otóż wedle tajskiego prawa obcokrajowiec nie ma prawa kupić nieruchomości, lecz może ją wynająć. Uwiedzeni ciepłym klimatem, smacznym jedzeniem i tanim życiem, oraz początkowo także bezapelacyjnym oddaniem swojej tajskiej narzeczonej Biali mężczyźni po przejściach szukając miłości wpadają w największą pułapkę swojego życia. Cały czas się zdarza, że mężczyźni z Europy budują domy i nawet hotele na nazwisko swojej tajskiej żony, po czym ona występuje o rozwód a tajski sąd deportuje Europejczyka i

wszystko zostawia Tajce.

Naiwność Białych mężczyzn w Tajlandii nie zna granic, zupełnie tak samo jak chciwość Tajów. Jakby tego było mało Tajki mówią otwarcie, że poszukują mężczyzny, który „zbuduje im dom i zapewni dobre życie” i mówią szczerze od serca, że jest to dla nich najważniejsza cecha u mężczyzny. Często są to były prostytutki, które przez całe życie czekały na małżeński interes swojego życia. Oznacza to więc, że mieszane związki w Tajlandii są ostatecznie tylko i wyłącznie interesem. Wiele razy w różnych częściach Tajlandii widziałem jak Anglik pracował za barem a jego tajska żona leżała i wydawała mu rozkazy, gdyż w przypadku rozwodu on nie miał żadnych praw za to za co sam zapłacił. (Na marginesie, Azjatki w Europie mają dokładnie tą samą strategię a Biali mężczyźni też są głupi do samego końca). Myślę, że najgłupszy w tym temacie są bez wątpienia Anglicy, gdyż oni dają się ograbiać swoim tajskim „żonom” najczęściej. Niektórzy z nich są tak głupi, że spełniają największe marzenie swoich tajskich prostytutek. Zabierają je do Europy, potem się z nimi żenią i mają z nimi dzieci, a po paru latach Azjatki występują o rozwód. Dla odmiany w sądach europejskich Tajka ma w takim wypadku prawo do jego majątku, co oznacza, że Anglik traci wszystko co ma, wyprowadza się ze swojego domu a potem musi płacić kredyt za dom z którego został wyrzucony.

Poza tym w nocnym barze Tajki wyglądają jeszcze w miarę dobrze choć też nie zawsze, natomiast przy świetle dziennym są po prostu paskudne i na pewno nie warte tych pieniędzy. Smutne też jest, że biali mężczyźni mają z nimi dzieci, co sprawia, że nasza i tak będąca mniejszością Biała rasa staje się jeszcze bardziej zagrożona. Podróżując po Tajlandii miałem też wrażenie, że tam nikt się nie uśmiecha za darmo a turysta nie jest traktowany jako gość lecz jako chodzący pieniądź. Naturalnie piękne Tajki zdarzają się od czasu do czasu, lecz najczęściej można je zobaczyć w internecie po retuszach lub operacjach.

Jako doświadczony podróżnik oraz specjalista od Azji chciałbym dać radę wszystkim romantykom poszukującym miłości oraz desperatom szukającym seksu z Azjatkami.

Po pierwsze, każdy kto ma 20 funtów ma też Tajkę na 1 godzinę lub nawet na całą noc a każdy kto ma 100 funtów może mieć ich 5 lub 6 na całe noce, dlatego nie ma powodu, aby brnąć w sztuczny związek z kobietą interesu. Z drugiej strony nie trzeba też koniecznie płacić. Znałem podróżnika z Polski któremu Tajki ciągle pchały się na siłę do łóżka i to za darmo, aż miał ich tak dość, że w końcu z nich zrezygnował. Jest to moment, w którym docenia się piękno Białej kobiety.

Tym którzy szukają miłości radzę wziąć kobietę z Rosji, Białorusi lub Ukrainy. Są to piękne kobiety bliskie nam kulturowo, łatwe do ułożenia, spełniające nasze standardy rasowe oraz także potencjalne matki naszych Białych dzieci. Ponadto gdyby ten związek rozpadł się przewidujący mężczyzna nie zostanie ograbiony jak to jest w przypadku małżeństw z Tajkami oraz innymi Azjatkami i zostanie też zachowana czysta linia krwi.

Myślę, że rozdział ten stanie się przestrogą dla naiwnych i choć pewne zdania mogą brzmieć niesmacznie być może zdołam uchronić kilku naiwnych żądnych wrażeń.

ZBRODNIĘ PRZECIWKO PRZYRODZIE

Środowisko naturalne w Tajlandii jest piękne, lecz nie znaczy to, że jest zadbane. Dużym problemem jest zatrucie wody, zatrucie powietrza i nielegalne wyrębu lasów, choć ten aspekt rząd kontroluje do pewnego stopnia. W latach 60tych zalesienie Tajlandii stało na poziomie około 53% a teraz jest to jedynie około 20%.

Zanim krokodyle i inne gady zostaną przerobione na torebki, buty i portfele najpierw są zamęczane w pokazach dla turystów. Rosnąca populacja oraz rosnący przemysł będący priorytetem dla rządu Tajlandii nieskończenie zatruwa ten piękny kraj. Jednym

z wielu problemów jest brak ryb w morzach Tajlandii, gdyż ich liczebność spadła aż o 90% a jednym z najbardziej zagrożonych gatunków jest ryba piła (*Pristis pectinata*), która jest popularna w wielu kulturach. Kłusownicy z kolei zamordowali wiele krokodyli i dużych gatunków kotów a wiele małych zwierząt jest trzymanych jako zwierzątka domowe, co oznacza, że matka tego zwierzęcia została zabita.

W 1991 roku liczba dziko żyjących słońi w Tajlandii stała na poziomie około 1900 a teraz jest ich mniej niż 1000 i ciągle nie są one uznawane za zwierzęta zagrożone. Samce słońi są mordowane z powodu kości słoniowej a samice, aby ukraść im małe słońie. Cena słoniątka na czarnym rynku to około 7000 dolarów, a gdy dorosną są one używane albo do pracy albo do przedstawień dla turystów. Słońie w Tajlandii trzymane są w złych warunkach co doprowadza do ran na ciele oraz problemów psychicznych tych zwierząt.

Tajlandia była też niedawno znana jako ostatni bastion dziko żyjących tygrysów, lecz dziś żyje ich na wolności tylko około 250 a na świecie tylko około 3000. Kłusownicy polują na nie ze względu na skóry i części ciała (kły, czaszki, pazury) i obecnie w Tajlandii istnieje grupa uzbrojonych strażników którzy zabijają kłusowników. Niestety czasem ofiarą padają tygrysy i gdyby nie ich praca tych pięknych zwierząt już by nie było. Chiny z kolei składają zamówienia na tygrysie penisy za około 1300 dolarów od sztuki, które potem są wysyłane to bogatych Chińczyków jako afrodyzjaki, amulety, środki lecznicze oraz są także serwowane w restauracjach. Popyt na części wielu zwierząt w wielu krajach Azji jest szacowany na 6 mld dolarów rocznie a zupa z tygrysiego penisa w Pekinie czy Tajpej kosztuje około 320 dolarów. Towar jest oczywiście przesyłany z Tajlandii, choć także z Laosu, Wietnamu i innych krajów.

Przez brutalny proceder kłusownictwa w Tajlandii nie ma już także wolno żyjących gibbonów. Dziś można jedynie pojechać na wyspę Phuket, gdzie znajduje się ich mały i bardzo skromny

park. Krokodyle i węże są natomiast trzymane na farmach, gdzie uczestniczą w brutalnych przedstawieniach a potem są przerabiane na skóry i mięso. W nielegalnie wycinanych dżunglach Tajlandii kurczących przestrzeń życiową zwierząt istnieją bambusowe rzeźnie, w których codziennie setki jaszczurek i węży jest obdzieranych ze skóry. Popularne są także skorupy żółwi morskich mimo, że wszystkie gatunki są zagrożone.

Pieniądze za cenę krytycznie zagrożonego gatunku. Tajski rząd robi stanowczo za mało.

Serce krwawi na samą myśl o tym, że tajska żądza pieniądza nie zna granic i generalnie rasa Żółta jest najbardziej brutalną i bezwzględną ze wszystkich. Pomimo wprowadzonego zakazu polowania na zagrożone gatunki nadal są bazy w Tajlandii, gdzie można kupić części zwierząt krytycznie zagrożonych a jednym z takich bazarów jest na przykład bazar turystyczny na wyspie Koh Samui. Każdego roku na lotniskach są zatrzymywani przemytnicy którzy starają się wywozić z Tajlandii futra tygrysów, skorupy żółwi i skóry gadów i czasem jest to towar wart miliony dolarów. Proceder ten istnieje także w Chinach, w Kambodży, Indonezji oraz w Wietnamie. Ochrona gatunków istnieje, lecz w Tajlandii ludzie zjedzą wszystko i byliby w stanie nawet zabić dwugłowego jednorożca gdyby mogli zarobić na jego śmierci.

NARKOTYKOWA HIPOKRYZJA

Myślę, że powinienem zacząć od tego, że za handel narkotykami w Tajlandii przewidziane są kary dożywotniego więzienia lub nawet kary śmierci. Mimo to jednak setki tysięcy turystów jest aresztowanych każdego roku. Przestrzegam więc przed głupotą! Nawet małe używki które w Holandii byłyby legalne w Tajlandii są surowo karane. Pod żadnym pozorem nie należy ich kupować, tym bardziej, że często nieumundurowana tajska policja sprzedaje trawę i wlepia astronomiczne mandaty. Silna wola i zdecydowane „nie” na pewno będą nas trzymać z dala od kłopotów. Pomimo, że rząd tajski głośno reklamuje swój brak

tolerancji do narkotyków obcokrajowcy nie uczą się na błędach. W 2009 roku w Tajlandii zostało aresztowanych 7258 obcokrajowców z czego 61% zostało skazanych za narkotyki. W roku 2010 za narkotyki poszło za kratki 116 323 i w porównaniu z latami poprzednimi liczby te stale rosną.

Zawsze należy pakować swoje bagaże samemu i nie pozwalać nikomu na ruszanie naszych toreb, gdyż były już przypadki podrzucania narkotyków osobom udającym się na lotnisko. Osoba taka jest zwana potocznie „mułem” co oznacza, że wiezie heroinę przez międzynarodowe lotniska za ogromne pieniądze, których nigdy nie widzi, gdyż idzie natychmiast do więzienia na całe życie. Oprócz samodzielnego pakowania bagaży ważne jest także, aby nie zaprzyjaźniać się z nikim na lotnisku lub z kimś kto chce, aby mu wyświadczyć przysługę i coś przewieźć. W Tajlandii operują tajskie i afrykańskie gangi, które polują najczęściej na turystów w popularnych centrach turystycznych. Często turystom wydaje się, że mogą dobrze zarobić po powrocie do domu, ale jest to tylko ich fantazja. W głupocie, która jest najczęściej mocno nakrapiana alkoholem przodują Brytyjczycy i Australijczycy.

Jak na ironię jednak brutalne prawo antynarkotykowe Tajlandii istnieje tylko po to, aby nikt nie wchodził w interes tajskiemu rządowi, który jest jednym z największych szmuglerów narkotyków. Generalnie każdy rząd handluje narkotykami. Rząd USA chroni pół narkotykowych Afganistanu a rządy Azji pld-wsch chronią swojego interesu. Do początku XXI wieku Złoty Trójkąt, który jest także ciekawym kierunkiem turystycznym był największym centrum narkotykowym świata oraz największym eksporterem heroiny, lecz potem ten „zaszczytny” tytuł został przejęty przez Heroinistan (Afganistan). Biorąc więc pod uwagę, że Tajlandia zaciekle walczy z narkotykami oraz fakt, że wszyscy wiedzą o plantacjach heroiny na północy kraju proceder ten jest chroniony za wszelką cenę. Otóż za pieniądze wszystko można a rzeczy nielegalne takie jak narkotyki i prostytutka stają się „legalne” w wydzielonych rejonach. Otóż

Tajlandia co roku produkuje około 500 do 1000 ton opium, które po pracy w laboratoriach przekształcane są w około 50 do 100 ton heroiny. Złoty Trójkąt (Laos, Tajlandia i Birma) przesyła następnie heroinę do innych części świata choć największym importerm południowo-wschodniej heroiny są Chiny. Chiny zamawiają 90% heroiny ze Złotego Trójkąta i popyt jest tak ogromny, że kraj ten musi uzupełniać niedobory heroiną z Afganistanu.

Na podstawie informacji ONZ w sprawie Narkotyków i Przestępczości (UNODC) oraz Europolu, interes narkotykowy jest wart rocznie około 435 mld dolarów, w tym sam handel kokainą jest wart 84 mld dolarów. Poza tym wszystko wskazuje na to, że zyski z globalnego interesu narkotykowego (do którego Tajlandia jak najbardziej się przyczynia) będą stale wzrastały i będą też wzrastały aresztowania Australijczyków i Brytyjczyków na tajskich lotniskach. Rzecz też w tym, że mali przemytnicy zawsze wpadają, lecz ogromni gracze tacy jak wpływowi politycy, sędziowie czy szefowie biur imigracyjnych nigdy.

„Wiem, że narkotyki niszczą świat i szkodzą naszym dzieciom i dzieciom w dalekich krajach, ale jest to jedyny sposób, abym mógł opłacić szkołę moich własnych dzieci. Gdy sadziłem ryż, sałatę i inne warzywa zarabiałem 500 dolarów rocznie, a gdy sadzę mak narkotykowy zarabiam minimum 3500 dolarów rocznie. Poza tym jest bezpieczniej, gdyż gangi chronią moje pola i chronią także moją rodzinę” – rolnik z Azji południowo-wschodniej.

Obliczono, że rynek kryminalny Tajlandii (prostytucja, narkotyki, fałszywe waluty, podrabiane dóbr, handel ludźmi, piractwo wszelkiego rodzaju) to około 14 mld dolarów rocznie. Korupcja, handel bronią i hazard to także oprócz pięknych plaż specjalność Tajlandii.

Autorstwo: Marcin Malik

Źródło: Kompas.Travel.pl